Nr. 24. Lwów, dnia 2. grudnia 1921. Rok LIII.

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za IV. kwartał, tj. od 1/X do 31/XII Mk 400.
Zobowiązania z powyższego tytułu ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ.

Pokłosie.

Dobiega do końca rok gospodarski, wyjątkowy pod względem pogody i ciepła, urodzajny na ziemiach cięższych i żyznych, mniej zaś pomyślny na piaskach, zwłaszcza ku zachodowi Polski, gdzie posucha przyniosła klęskę, a wielki brak paszy stawia rolników w ciężkiem położeniu.

Statystyka naszej produkcyi rolnej, pożal się Boże, niczego nas nie uczy, bo spoczywając w ręku referentów starościńskich, bez egzekutywy, jako *licencia poetica* zezwala tylko na domysł, że rok ubiegły był urodzajnym, że wystarczy pożywienia dla Polski, stanowczo jednak nie wiemy czy wolno nam zasilać spyżą zachód i wschód zagraniczny, aby na przednowku samym nie popaść w niedobór.

Trudności wytwórczości rolniczej nie zmniejszyły się dotąd wcale, drożyzna nie ustąpiła, a składa się na to przyczyn wiele: Siły robocze we wszystkich działach produkcyi są niedostateczne, energia wytwórczości ogromnie się zmniejszyła a, jak twierdzi skandynawski uczony Cossel, bezrobocia podminowały cały świat, grożąc ludzkości wygłodzeniem. Kłamliwe teorye socyalne znajdują posłuch, opamiętanie zaś wtedy dopiero przychodzi, gdy ludzkość poniosła olbrzymie ofiary. Przykładem Rosya, gdzie giną ludzie z głodu, a kraje będące spichrzem Europy dzisiaj są jej ciężarem. Polska najdotkliwiej odczuwa sąsiedztwo głodnych zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, a symptomatem tych stosunków gospodarczych jest przemytnictwo, praktykowane szeroko, pomimo obostrzeń rządowych. Drożyzna nie może ustąpić, jak długo Europa pokrywać musi zwiększony deficyt żywności ogromnym importem, a zniszczona Rosya wzywa obcej pomocy dla głodnych.

Wytwórczość rolnicza w Polsce w obecnym historycznym przełomie stosunków gospodarczych posiada ogromne znaczenie i szerokie pole potężnego rozwoju, w zależności jednak od naszej polityki agrarnej. Społeczeństwo samo rozumie doniosłość zadania i na wszystkich polach pracy spostrzegać się daje inicyatywa i czyn, stoją jednak przed rolnictwem przeszkody, których samodzielne pokonanie staje się niemożliwem. Wiemy jak znaczna część Polski została zniszczona przez wojnę, a chociaż powoli, z największym wysiłkiem podnosi rolnik swój warsztat, nie może tego uczynić pospiesznie, a co gorzej, zagrożony jest ciągle niepewnością posiadania i nowymi ciężarami, które go mogą doszczętnie zrujnować.

Do owych groźb w rejestrze klęsk gospodarczych należy niewątpliwie danina, omawiana obecnie w komisyi skarbowej państwa, a mająca wkrótce być przeprowadzoną. Skarb gwałtownie potrzebuje pieniędzy, a naród dostarczyć je musi, aby związać końce budżetu, stabilizować walutę i podnieść naszą zaszarganą *prestige* gospodarczą za granicą. Konieczności daniny nikt nie zaprzecza, jednak sposób nagromadzenia i użycia nowych miliardów dużo daje do myślenia. Tak samo jak każdy poszczególny obywatel, i skarb państwa może być bogatym nietylko przychodem, ale i rozchodem, oszczędności zaś w praktykowanym systemie trwonienia, które rząd zapowiada, nie budzą zaufania, obserwując z bliska kreacyę nowych, a likwidacyę niepotrzebnych urzędów, wydatki reprezentacyjne, zwłaszcza zagraniczne, i złą administracyę.

Na każdym kroku są miliardy do oszczędzenia bez uszczerbku dla siły i znaczenia państwa, danina zaś tylko jednorazowo połatać może dziury bilansu, i to

z warunkiem nieumniejszenia siły wytwórczej i podatkowej społeczności.

Dyskusye prowadzone w komisyi skarbowej przejmują lękiem, zwłaszcza rolnika, który ma ponosić najdonioślejsze ciężary, proponuje bowiem za podstawę podatek gruntowy z r 1920 pomnożony przez 350, co dla drobnego rolnika wyniesie dziesiątki tysięcy, a dla średniego folwarku miliony. Wypłata daniny miałaby obowiązywać w połowie do 4 tygodni, a dalej w następnych sześciu, pod rygorem kary 10 procent co miesiąc! Czy komisya zdaje sobie sprawę ze skutków proponowanej ustawy, zwłaszcza w posiadłościach zniszczonych przez wojnę i rozpoczynających dopiero odbudowę? Proponowane ulgi są poprostu śmieszne wobec faktu, że nikt nie otrzymał dotąd wojennego odszkodowania a międzynarodowa komisya likwidacyjna nie zaprząta sobie głowy ruiną ekonomiczną Polski.

Rolnik, dotknięty kilkakrotnym rabunkiem nieprzyjacielskim, zaledwie od roku spokojniej zaczyna pracować i wytęża wszystkie siły i środki, aby sklecić szatry gospodarskie, nabyć trochę narzędzi, bydląt, zaorać odłogi, połatać dachy, jeśli jakie pozostały, do dna wyczerpuje kieszeń, kredyt, sprzedaje, co tylko może, aby uzyskać grosz na produkcyę, a w tym momencie największych wysiłków, gdy zawisła nad nim groza bytu, przychodzi danina!

Sejm nie może uchwalić ustawy, któraby równocześnie nie wskazywała środków pokrycia ciężaru.

Sprzedaż ziemi, a nawet lasu, pod przymusem krótkiego terminu, nie może być wzięta w rachubę, bo jeżeli już reforma rolna zepsuła nasze stosunki gospodarcze i podkopała nasz kredyt zagraniczny, to niezawodnie zła ustawa o daninie nietylko zrujnuje rolnictwo, ale skompromituje naszą praworządność i zmysł ekonomiczny państwowy; trzeba więc mieć nadzieję, że minister skarbu i Sejm ustawodawczy nie ulegną nawale wniosków niewykonalnych i zgubnych.

Trwająca drożyzna, pomimo poprawy waluty naszej, prześladuje nietylko spożywców, ale także i producentów rolników, bo chociaż produkty rolne są drogie, ale i koszty wytwórczości oraz inwestycyi rosną z dnia na dzień do bajecznego wymiaru. Jeżeli warsztat rolniczy jest w dobrym stanie, a urodzaje choćby średnie, wtedy rachunek zysków i strat wypada korzystnie, gdy jednak podejmuje się odbudowę zniszczonego gospodarstwa i wyczekuje plonów, aby je spieniężyć, wtedy nieurodzaj lub klęska elementarna stanowi katastrofę. Ceny materyałów budowlanych dochodzą do wysokości wprost nieprawdopodobnych: jedna deska sosnowa 2.000 Mk, dachówka 45 Mk, kilogram gwoździ 350 Mk, podkowa 250 Mk, szyba 1/4 m 600 Mk. Narzędzia rolnicze: pług 30.0000, kierat jednokonny 50.000, wóz 25.000, uprząż robocza za parę 12.000 Mk, nie wymieniając już motorów i maszyn dla większych gospodarstw, co rozumie się, idzie w miliony. Koszty robocizny są odpowiednie, bo rzemieślnik każdy tysiącem marek dziennie nie zadowoli się wcale.

„Targi wschodnie“ we Lwowie dały nam obraz wytwórczości krajowej i cen istniejących, z czego oczywisty wniosek, że produkcya zdrożała w tym stopniu, że pomimo poprawy kursu marki polskiej, nadchodzi czas zastoju produkcyi i zbytu.

Pomimo prasy drukarskiej, która już sto kilkadziesiąt miliardów marek puściła w obieg, brakuje pieniędzy w obrocie, najmniejszy bowiem objekt przemysłowy lub handlowy potrzebuje ogromnych kapitałów obrotowych, a reflektując na duże zyski, podnosi cenę kredytu do niebywałej wysokości, wyławiając gotówkę za każdą cenę wewnątrz państwa. Kapitał zagraniczny nie zaniedbuje sposobności do wyzyskania polskich stosunków pieniężnych. Handel odbywa się tylko za gotówkę i dewizy, przemysł zaś obcy, zorganizowany w związki zawodowe i kartele, wyzyskuje nas bezwzględnie, wiedząc, że zmuszeni jesteśmy kupować u nich towar, którego sami nie produkujemy. Nawet zwyżka kursu naszej waluty mało skutkuje, bo zniżką naprzykład korony czeskiej w tej chwili podwyższa się cena fabrykatu, a doliczywszy coraz droższe frachty i cła, towar pozostaje drogi.

Hołd pamięci poległych Dublańczyków.

Rzadką i niezwykle podniosłą uroczystość święciły Dublany w niedzielą 20 listopada. Oddały hołd i cześć tym, co młode życie złożyli w obronie niepodległości i całości granic Rzeczypospolitej, kresowego grodu — Lwowa i swej *Almae matris* — dawniej Akademii Dublańskiej, obecnie Wydziału rolniczo leśnego Politechniki lwowskiej. Uczciły tych, co ziemię ukochaną, na której pracowali, lub pracować mieli, krwią swą użyźnili. Oto ich nazwiska:

Bryzek Jan, Haszlakiewicz-Gottleb Zbigniew, Dzierzbicki Zygmunt, Jakubowski Konstanty, Krzemiński Józef, Mularski Jerzy, Rapacz Józef, Rozkosz Tadeusz, Rybka Józef, Stetkiewicz Stefan, Szczepanowski Felicyan, Wolski Ludwik, Żurakowski Czesław, Borzemski Franciszek, Bitschaun Karol, Drogoś Antoni.

Widnieją one w czarnym marmurze, umieszczonym na wewnętrznej ścianie kaplicy zakładowej, bohaterom na sławę, a na przykład i otuchę pokoleniom.

Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia tablicy rozpoczęła się mszą św., celebrowaną przez ks. kanonika Dzię dzielewicza, podczas której chór słuchaczów rolnictwa, pod batutą asystenta Szydłowskiego, odśpiewał szereg pieśni religijnych.

Szczupła kaplica nie mogła pomieścić licznych uczestników. Na uroczystość przybyli: zdobywca Dublan generał Jędrzejewski, J. M. rector Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Dr. Kasprowicz, prorektor Politechniki prof. Dr. Pawlik, były kurator dawnej Akademii rolniczej i prezes Towarzystwa Gospodarskiego Witold ks. Czartoryski, radca Żeleski, wiceprezydent bohaterskiego Lwowa Dr. Stahl, pani M. Wolska, major sztabu gen. A. Ajdukiewicz, grono profesorów Wydziału rolniczo-leśnego Politechniki, prezesi: „Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki“, „Czytelni Akademickiej“ i „Koła leśników“, dawni wychowankowie Akademji rolniczej pp.: Domański, Zabłocki, Pepłowski, Schweizer, Książek, asystenci Politechniki, słuchacze oddziału rolniczego, przedstawicielstwo gminy Dublan i wielu innych.

Po mszy św., poświęceniu i odsłonięciu tablicy, wstąpił na ambonę złotousy kaznodzieja ks. Dzię dziewicz i wygłosił płomienne kazanie. Zaznaczył on, że „niema w Polsce, poza Akademią Dublańską, wyższej uczelni, w obronie której jej wychowankowie złożyliby swe życie“.

Następnie prorektor prof. Dr. Pawlik imieniem grona profesorów i Związku byłych Dublańczyków w krótkiem a pięknem przemówieniu oddał hołd tym

Usiłowanie naszego rządu, a zwłaszcza ministra skarbu, aby uporządkować finanse, gospodarstwo państwa i zwalczyć drożyznę, spotykają się z pełnem uznaniem całego narodu, chodzi jednak o niezwłoczne i gruntowne przeprowadzenie planu, bo każda chwila stracona jest klęską państwową i nie można zwlekać ze sanacyą. Powinniśmy rozpocząć od niedocenianej dotąd oszczędności, na co nie potrzeba nowych ustaw; powinniśmy natychmiast wziąć wieczysty rozbrat z etatyzmem, polityką partyjną, protekcyonizmem, blagą i próżnością, umniejszyć szalone i zbędne wydatki, a miliardy pozostaną w kasie, gdy rząd wyzbędzie się z interesów, których prowadzić nie umie i nie powinien, i wykluczy ludzi z ogromu 400 tysięcy urzędników nieudolnych i szkodliwych. Machina państwowa lepiej funkcyonować zacznie, gdy się jej ujmie balastu, a powrót marnujących się sił do pracy produkcyjnej niezawodnie korzystnie wpłynąć musi na umniejszenie drożyzny.

Stabilizacyę waluty przeprowadzić może tylko wielki bank akcyjny emisyjny, zdolny do sfinansowania daniny, inaczej niemożliwej do zrealizowania. Wszak dotychczas nie mamy zakładu finansowego, powołanego do regulowania finansów państwa i poskramiania orgii spekulacyjnej!

Do wybujałej drożyzny przyczynił się i sam rząd, szukający bezustannie nadzwyczajnych dochodów, zwłaszcza w podatkach pośrednich, i doprowadził do potwornych wprost cen artykułów pierwszej potrzeby, jak sól, nafta i cukier, z czego jednak w mniejszym stopniu korzystał skarb państwa, a wzbogacili się paskarze. Ustalenie wartości pieniądza polskiego, oraz ulepszenie aparatu skarbowego, domaga się niezwłocznego urzeczywistnienia.

Dzisiejsze urzędy dla zwalczania lichwy są niewystarczające, potrzebujemy ustawy o związkach zarobkowych, kartelach, syndykatach i trustach, a zanim to nastąpi, czujna i kompetentna władza może regulować stosunki handlowe drogą rozporządzeń zgodnie z kodeksem.

Najważniejszym, zasadniczym warunkiem sanacyi gospodarczej państwa było, jest i będzie, podniesienie ogólnej produkcyi, a osobliwie żywnościowej, i nie może być nic przedsięwziętym, coby utrudniło taniość i obfitość chleba.

Tegoroczne pokłosie przynosi zajmującą wiadomość o projektowanym zjeździe międzynarodowym rolników w Pradze czeskiej, a motywy zjazdu polegają na twierdzeniu że Europa niedomaga, a choroba polega na niemożliwości wyżywienia ludzi, bo tylko człowiek syty może być moralnym; głodni podatni są do złego. Nakarmić ludność Europy może tylko rolnik, produkujący zboże umiejętnie i forsownie, trzeba mu zatem wyjaśnić, jakie są jego obowiązki i prawa w polityce gospodarczej państwa.

Obrady w Pradze mogą być bardzo zajmujące i dla polskiego rolnika, tem więcej, że w naszem ustawodawstwie ekonomicznem zaznaczył się wybitnie dyletantyzm który porobił już spustoszenia w produkcyi, a w dalszym ciągu polityka partyjna ze względu na interesy partykularne, nie jest w stanie zrozumieć interesu państwa, a więc i własnych korzyści, tudzież niebezpieczeństwa, które zagraża im samym i ogółowi, gdy uparcie stać będą przy oportuniźmie klasowym.

JERZY TURNAU.

Ulepszanie i hodowla zbóż*).

Rozdział I.

(*Pojęcia ogólne*).

To, co nazywamy pospolicie „zbożem“, jest to zbiór wielkiej liczby roślin z rodzaju zbóż. Rośliny te tylko w oczach laika są do siebie zupełnie podobne. W rzeczywistości każda z tych roślin jest odmienna. Każda jest roślinnym osobnikiem (indywiduum) różniącym się od innych osobników.

*) Nin artykuł jest wyjęty z będącej w druku pracy autora p. t. »Uprawa roli i roślin«. *Red.*

„co zdali największy egzamim, jaki rolnik przed ziemią zdać może“.

Wreszcie słuchacz rolnictwa Zarzycki, zamiast przemówienia, wygłosił przytoczony wiersz, własnego układu:

Gdy zmartwychwstania uderzyły dzwony,
Gdy obalona wszelka przemoc legła,
Gdy Alleluja biją na wsze strony,
Gdy wstału w chwale wolna, niepodległa.
Myśl ku Wam leci, coście na głos rogu
Stanęli murem, Wolności Rycerze,
By za swobodę na ojczystym progu
Złożyć swe życie i krew swą w ofierze.

Wyście nie mogli znieść już kajdan brzęku,
Wolnych praojców, Wy, syny niewoli,
Każdy z Was przeniósł śmierć męską bez jęku,
Za wolność Matki, dla lepszej jej doli.
Bóg w niebie przyjął Ablowe ofiary,
Pozwolił zwalić wrażych granic mury;
Zniszczał i przepadł gdzieś porządek stary,
A w górę wzleciał Orzeł Białopióry.

Dziś niepodlegli na wolnych ziemiach
Stanicy naszej wykańczamy szczyty,
I tylko po Was łza płynie po licach,
Co fundamentów kładliście granity.
Za przykład święty, jak zwyciężać mamy,
Jak za ojczyznę prawy Polak kona,
Wdzięczność Wam Bracia i hołd dziś składamy,
W marmurze ryjąc poległych Imiona.
Za śladem Waszych idąc Bracia dróg,
Ślubujem stanąć gdy przyjdzie rozprawa,
Czynem przemówim, tak dopomóż Bóg!
Wam, bohaterom, Cześć i wieczna Sława.

Uroczystość kościelną zakończyło odśpiewanie „Roty“ Konopnickiej.

Przybyłych do Dublan gości podejmowało „Kółko Dublańczyków“ obiadem w sali jadalnej domu mieszkalnego słuchaczów. Po powitaniu gości przez prezesa „Kółka,“ wygłosili mowy: generał Jędrzejewski, I. M. rektor Kasprowicz, prorektor prof. Dr. Pawlik, wiceprezydent Dr. Stahl, ks. Czartoryski, profesorowie: Dr. Malsburg i Różycki, prezesi: Nawrocki i Bertoni, pp. Domański, Zabłocki, Thullieówna, Miksiewicz i Kopacz.

Podniosła uroczystość wywarła na uczestnikach głębokie i niezatarte wrażenie. I jeśliby kiedyś czas miał zatrzeć ryte w marmurze imiona kolegów bohaterów, to pamięć ich żyć będzie wiecznie w legendzie uczelni, z której wyszli i której chlubą byli i będą.

A. M.

Dublany, 25. listopada 1921.

Gdy spojrzymy na wielkie zgromadzenie ludzi, nazywamy je „zbiegowiskiem“ lub „tłumem“. A przecież składa się ten tłum z tylu innych twarzy, kształtów ciała, wzrostu, a dalej, tylu innych charakterów, zdolności, skłonności, słowem z tylu innych osobników, ile jest „ludzi“. Cechy różniące te ludzkie osobniki od siebie są albo wpadające w oczy (blondyn — brunet, prosty — garbaty, urodziwy — kaleka i t. p.), albo nie wyraźne, subtelne (muskularny — wątły, mocny — słaby, piegowaty — białoskórny i t. p.), albo też dający się ocenić dopiero przy bliższem poznaniu osobnika i dłuższem z nim obcowaniu (łagodny — porywczy, leniwy — ochotny do pracy, zdrowy — chorowity i t. p.). A nawet w zbiorowisku ludzi odpowiednio dobranych (n. p. wojsko) znachodzi się też osobnicze różnice. Co więcej, niektórzy z tych ludzi będą mieć dzieci do nich podobne z zewnętrznego wyglądu (n. p. rasa semicka) lub z cech ukrytych (n. p. stan zdrowia, usposobienie), innych potomstwo będzie odmienne, czyli jedni będą dziedziczyć swe własciwości, inni tej zdolności przelewania cech na potomstwo nie posiadają.

Podobnie ze zwierzętami. N. p. obora (stado) bydła, nawet bardzo starannie dobranego maścią, kształtem i wzrostem, tylko w oczach nie-hodowcy będzie przedstawiało typ zupełnie jednolity. Znawca odróżni z łatwością jedną sztukę od drugiej. A sam hodowca wie doskonale, że jedne krowy dają więcej mleka, niż inne nawet przy jednolitem żywieniu wszystkich; jedne rodzą cielęta zdrowe, inne cherlaki, jedne zadawalniają się każdą paszą, inne są wybredne i t. p.

Zupełnie analogicznie rzecz się ma z roślinami. Wśród łanu zboża jest tyle „osobników“, ile jest roślin. Każda z nich ma więcej lub mniej różne cechy zewnętrzne (kształt) barwa i t. p. lub wewnętrzne (tęgość słomy zdolność krzewienia, odporność na choroby i t. p.).

Wiemy już z nauki o dziedziczności, że różna jest dolność roślin przelewania właściwości swoich na potomstwo. Jeżeli n. p. roślina jakaś ma kłos o obfitej liczbie ziarn, słomę tęgą a plewy zakończone ośćmi, to wysiane z niej ziarno nie zawsze wyda rośliny takie same jak ona. Zdarza się to wprawdzie często, lecz nie zawsze. Czasem część tylko ziarn wykruszonych n. p. z kłosa długiego, barwy czerwonej, wyda rośliny o takich samych kłosach, z innych ziarn tego samego kłosa powstać mogą rośliny o kłosach n. p. białych i t. p. A czasem ziarna pochodzące z kłosa n. p. ościstego mogą nawet dać rośliny o kłosach odmiennych, n. p. bezostych.

Widzimy więc z tego, że nietylko łan zboża mieści w sobie rozmaite rośliny, lecz że ziarno zebrane z tego anu, ponownie zasiane, nie wyda dokładnie takiego samego zbioru, jak poprzedni, ani co do kształtu, ani co do plonu.

Gdyby się udało wynaleźć i oddzielić te rośliny z łanu zboża, które mają kłosy o najdorodniejszem ziarnie, o największej liczbie ziarn w kłosie, o mocnej i zdrowej słomie i t. p. i gdybyśmy zdołali zarazem odszukać takie rośliny, któreby te pomyślne cechy przenosiły na zbiory następne (potomstwo) — albo gdyby się udało zniszczyć, niedopuścić do utworzenia nasienia wszystkich mniej plennych, mniej zdrowych roślin (osobników), to, rzecz jasna, osiągnęlibyśmy w ten sposób nasienie dające plony o wiele wyższe, aniżeli nasienie zebrane ryczałtowo (bez wyboru) z całego łanu zboża.

I oto widzimy na czem polega ulepszanie odmiany czyli „rasy“ roślin. Jest to utrzymanie — względnie zniweczenie poszczególnych roślin lub grup roślin. Utrzymać chcemy oczywiście rośliny (względnie grupy roślin) pożądane, plenniejsze — zniweczyć niepożądane. Nazywamy to także selekcyą czyli doborem.

Dobór taki może się odbywać w sposób naturalny. Dokonuje go przyroda sama przez to, że w pewnych warunkach osobniki mniej odporne, mniej plenne, jako słabsze, zostają zagłuszone przez mocniejsze. Najsłabsze giną zupełnie, a utrzymują się z czasem tylko te rośliny (względnie te grupy roślin), które w danych warunkach w walce o byt odniosły zwycięztwo. Jest to t. zw. „dobór naturalny“. Powstały w taki sposób niestety, bardzo odporne i plenne odmiany chwastów. Ale powstały także t. zw. „odmiany“ zbóż (i innych roślin) krajowych, które w odnośnych warunkach tak długo dają dobre plony, dopóki te warunki nie doznają zmiany. Jeżeli n. p. jakaś „krajowa“ odmiana udaje się względnie dobrze w ziemiach bezwapiennych, zimnych, niezdrenowanych, to z chwilą ulepszenia tych warunków (wapnienie, osuszenie) właściwszą będzie inna odmiana, przystosowana do tych lepszych warunków i zdolna w takich warunkach wydać lepsze wyniki, niż odmiany „krajowe“.

To też w miarę postępu kultury rolniczej pod względem uprawy i nawożenia nie zadawalniają się rolnicy tem samoczynnem „ulepszaniem“ przez przyrodę. Dopomagamy tej pracy przez dobór sztuczny. Musi on oczywiście uwzględniać i iść ręka w rękę z przyrodzonymi warunkami.

Gdyby plenność roślin dała się ocenić z zewnętrznego ich wyglądu (n. p. tęgi kłos i gruba słoma i t. d.), i gdyby przytem te zewnętrzne cechy zawsze przenosiły się na potomstwo, t. j. były dziedziczne, to ten „sztuczny dobór“ byłby sprawą łatwą. Wszak wystarczyłoby zerwać najdorodniejsze kłosy, wysiać z nich wyjęte ziarno osobno i w ten sposób uzyskać plenniejsze nasienie. Tak się też dzieje przy t. zw. „masowej selekcyi“ nasion. Nie jest ona bezcelową zwłaszcza gdy się ją robi umiejętnie, bo zawsze jest pewne prawdopodobieństwo, że z wybranych najdorodniejszych kłosów bodaj część zdolną będzie wydać również plenniejsze rośliny. W szczególności pomyślniejszych wyników oczekiwać możemy przy roślinach obcopylnych (wiatropylnych, n. p żyto). Albowiem przy doborze większej liczby najdorodniejszych kłosów (t. j. t. zw. masowej selekcyi) jeżeli zasiejemy wykruszone z nich ziarno oddzielnie, chroniąc przed zapyleniem pyłkiem innych, niedobranych, gorszych roślin, stwarzamy możność wzajemnego zapylania się pyłkiem samych tylko, lub przeważnie dorodnych, a zatem zwykle plenniejszych roślin. Atoli nie jest tutaj u poszczególnych roślin uchylona możliwość ujemnych odskoków na mocy prawa dziedziczenia i powrotu do typu mniej plennych prarodziców. Wówczas te wynikłe z odskoków gorsze kłosy zapylają dorodne i poniekąd przeszkadzają postępowi w ulepszaniu.

Wybierając z łanu kłosy najdorodniejsze „na oko“, nie wiemy, czy wybrany właśnie kłos jest rośliną zdolną dziedziczyć pomyślne cechy (czy jest rosliną czystej rasy „homozygotą“, względnie mutacyą trwałą, czy też tylko cechy te znajdują się w niej przypadkowo przejściowo, n. p. przez odosobnione stanowisko (brzeżne, obok wymarzniętych i t. p.), przez miejscowe silniejsze znawo-

żenie (grupka nawozu sztucznego, kał zwierzęcy i t. p.), czy zatem jest to tylko chwilowe, chwiejne, niedziedziczne odchylenie (modyfikacya).

W jakiż więc sposób moglibyśmy dobierać rośliny dorodne, a zarazem posiadające „dorodność“ i idącą za nią plenność jako osobnicza właściwość rasy, utrzymującą sie i w nasieniu z nich zebranem, a także i w dalszych zbiorach?

Oto tylko drogą empiryczną, drogą doświadczeń.

W tym celu musimy, nie, jak przy masowej selekcyi, wysiewać nasienie wykruszone z tej, wybranej w większej liczbie ilości kłosów, lecz wybieramy oddzielnie całe rośliny, z każdej z nich oddzielnie wykruszamy ziarno i oddzielnie je wysiewamy, aby badać, z których roślin zbiór pierwszy, a także następne, będą najlepsze, które zatem rośliny będą dziedziczyć odporność na wyleganie, rdzę i t. p. a zarazem, aby z większej liczby oddzielnie przez kilka lat badanych roślin (i nasienia z nich powstałego) wypośrodkować nasienie najlepsze, najplenniejsze.

Taki sposób ulepszania roślin nazywamy selekcyą indywidualną, czyli doborem osobniczym, który pospolicie nazywa się hodowlą rodową lub rodowodową. Polega on bowiem na wyodrębnianiu potomstwa nie pomięszanych, rozmaitych roślin, lecz poszczególnych, oddzielnych roślin i ich potomstwa, czyli „rodów“. (Ciąg dalszy nastąpi).

JAN SZCZYGIELSKI.

Zajęcie drewna opałowego na okres zimowy 1921/22 r.

Już od szeregu miesięcy otrzymywali właściciele lasów polecenia od poszczególnych starostw, dostarczenia szkołom drzewa opałowego w pewnych ilościach i terminach, po pewnych przez starostwa dyktowanych cenach, pod najostrzejszymi rygorami. Polecenia te, jakkolwiek pozbawione podstawy prawnej, były jednak, jak się okazuje, zapowiedzią nowych ciężarów mających spaść na własność leśną.

W dzienniku ustaw Nr. 89 z dnia 12 listopada 1921 zostało ogłoszone i z dniem ogłoszenia zyskało moc obowiązującą rozporządzenie Ministra robót publicznych z dnia 1 września 1921 r, wydane w porozumieniu z Ministrami rolnictwa i dóbr państwowych i skarbu w przedmiocie dostarczenia drzewa opałowego instytucyom i osobom uprawnionym w okresie zimowym 1921 22 r.

Rozporządzenie to mieści w sobie takie postanowienia i jest w ten sposób zredagowane, iż streszczając je łatwo mógłbym się spotkać z zarzutem niescisłości i fałszywego informowania interesowanych przez podawanie rzeczy nieprawdopodobnych; dlatego przytaczam je w dosłownem brzmieniu, o tyle, o ile ono dotyczy b. Galicyi.

§ 1. W myśl art. 1. lit. b. ustawy z dnia 28 -lutego 1919 r. (*Dz. pr.* Nr. 20, poz. 229) w okresie zimowym 1921 1922 wydawane będzie drzewo opałowe dla szkół urzędów, zakładów użyteczności publicznej a także dla niezamożnej ludności w razie istotnej każdorazowo stwierdzonej potrzeby, o ile ona bez pomocy państwa zaspokojoną byc nie może. Drzewo to wydawane będzie tylko w miejscowościach, w których wspomnianych potrzeb opałowych nie można zaspokoić węglem lub torfem. W razie możności pokrycia węglem lub torfem częściowego zapotrzebowania opału, ilość przydzielonego drzewa opałowego winna być odpowiednio zmniejszona.

§ 2. Na cele wyszczególnione w § 1. niniejszego rozporządzenia drzewo wydawane będzie za zapłatą, po cenach poniżej ustanowionych z lasów państwowowych, oraz z zajętego na te cele drzewa opałowego w lasach prywatnych, o ile zapotrzebowanie potrzebnego na cele wymienione drzewa nie zostanie pokryte w drodze dobrowolnego kupna sprzedaży.

§ 3. O przydziale drzewa dla instytucyi i osób w § 1. wyszczególnionych decydują władze administracyjne pierwszej instancyi. Władze te również, po uprzednim porozumieniu z właściwym inspektorem względnie komisarzem ochrony lasów, dokonują zajęcia drzewa opałowego w lasach prywatnych, w ilości jednak nie większej, niż 1 p. m. z 1 ha zadrzewionej powierzchni w lasach obciążonych serwitutami i $1^1/_2$ mp. z 1 ha w lasach wolnych od serwitutów.

§ 4. Ilość przydzielonego drzewa winna być uzależnioną od ilości pieców urzędowo stwierdzonej w instytucyi, lub w mieszkaniu osób, które drzewo otrzymać mają, przytem na 1 piec wolno zająć najwyżej 6 mp. szczapowych lub krąglakowych, względnie 8 mp. karpinowych, względnie 12 mp. gałęziowych drewna opałowego twardego, albo 7 mp. szczapowych lub krąglakowych. względnie 10 mp. karpinowych, względnie 14 mp. gałęziowych drewna opałowego miękkiego.

§ 5. Od orzeczenia władzy administracyjnej pierwszej instancyi w przedmiocie zajęcia drzewa opałowego można wnieść odwołanie do władzy administracyjnej drugiej instancyi w ciągu 14 dni od dnia doręczenia orzeczenia. Do czasu uchylenia orzeczenia pierwszej instancyi właściciel nie może użytkować ani rozporządzać zajętem drzewem.

§ 6. Uprawniony do poboru drzewa winien przed pobraniem drzewa z lasu wypłacić właścicielowi lasu należność według cen następujących:

Za 1 mp. (jeden metr przestrzenny) drzewa opałowego w stanie niewyrobionym w lesie.

Wyszczególnienie sortymentów drzewa opałowego	Buk, grab i jawor			Dąb, brzoza, wiąz, klon, jasion			Sosna, olsza trześnia			Jodła, świerk			Osika, lipa, topola		
	Klasy wartości														
	III	IV	V	III	IV	V	III	IV	V	III	IV	V	III	IV	V
	Marek														
Szczapy . . .	450	400	350	400	350	300	350	300	250	320	280	240	280	240	200
Krąglaki grube (powyżej 10 cm grubości w cienkim kancie .	360	320	280	330	280	240	280	240	200	260	230	200	230	200	170
Krąglaki cienkie (od 7 do 10 cm grubości w cienkim końcu) .	290	260	230	250	220	200	240	210	180	220	190	160	190	170	140
Karpina . . .	180	160	140	160	140	130	140	130	120	130	120	110	110	100	90
Chrust gruby (z całych drzewek i gałęzi o średn. od 3 do 6 cm włącznie w grubszym końcu w całych długościach)	150	130	120	130	120	110	120	110	100	110	100	90	100	90	80
Chrust cienki (drzewka wierzchołki i gałęzie o średn. 3 cm i niżej w grubszym końcu) . . .	80	70	60	70	65	60	60	55	50	60	50	45	55	45	40

Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszty wyróbki.

§ 7. Ceny wyszczególnione w § 6. stosować należy przy obliczeniu wartości drewna, wydanego z lasów lub składów, położonych w odległości do 5 km od stacyi kolejowej lub rzeki spławnej. Przy wydawaniu drewna z lasu lub składów znajdujących się w odległości od 5 do 10 km, stosować należy ceny powyższe z 10% zniżką i przy odległości wyżej 20 km z 30% zniżką. Powiaty według klas wartości grupuje się w sposób następujący

b) w zaborze austryackim:

do III klasy: borszczowski, czortkowski, dąbrowski, horodeński, husiatyński, krakowski, lwowski, podgórski, podhajecki, rudecki, skałacki, śniatyński, tarnopolski, trembowelski, wadowicki, wielicki, zaleszczycki, zbarazki i zborowski;

do IV klasy: wszystkie powiaty byłego zaboru austryackiego, nie zaliczone do klas III i V;

do V klasy: bohorodczański, dobromilski, doliński, kałuski, kossowski, liski, nadwórniański, peczeniżyński, skolski, turczański i żywiecki.

§ 8. Drewno opałowe winno być zabrane z miejsca wyznaczonego w terminie określonym przez władzę administracyjną pierwszej instancyi.

W razie nie zabrania drewna przez uprawnionego do poboru w terminie określonym przez tę władzę, dysponuje niem swobodnie właściciel lasu.

§ 9. Wydane drewno opałowe może być użyte tylko na cele oznaczone i pod odpowiedzialnością karną nie może być sprzedane lub wogóle odstąpione osobom trzecim.

§ 10. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia«.

Rozporządzenie powyższe zostało wprawdzie wydanem, należałoby się jednak spodziewać, że na jego podstawie nie będzie zajętym ani jeden mp. drewna. Bo oto § 1. postanawia, że drewno to będzie wydawane tylko w miejscowościach, w których potrzeb opałowych nie można zaspokoić węglem lub torfem. Takich miejscowości w Polsce niema, tylko palenie torfem lub węglem w jednych miejscowościach kosztuje taniej, w innych drożej, niemożliwem nie jest nigdzie.

Według § 2. kryteryum do przyznania komuś drewna zajętego stanowi sam fakt nie pokrycia zapotrzebowania drewna w drodze dobrowolnego kupna-sprzedaży, a nie niemożność takiego pokrycia. Wystarczy więc urzędowi, instytucyi lub osobie zaniechać kupna w drodze dobrowolnej, by zyskać tytuł do prawa otrzymania drewna zajętego.

§ 3. nie daje urzędo m ochrony lasu prawa do orzekania o zdolności jakiegoś lasu do oddania n. p. 1⅓ m. p. z 1 ha, mówi tylko o jakiemś porozumieniu starostwa, więc urzędu zupełnie niekompetentnego w sprawach techniczno-lasowych z organem ministerstwa rolnictwa.

Ilość drewna, którą zająć wolno, zależy, według brzmienia §. 4, od ilości pieców w instytucyi, lub w mieszkaniu osób „które drewno otrzymać mają“. W ten sposób zamkniętą jest dla właściciela lasu droga sprzeciwu co do ilości zajętego drewna, bo zawsze zgubi się w labiryncie pieców i osób mających drewno otrzymać. W jaki sposób będzie przez władze interpretowanym, wyrażony w § 5. zakaz użytkowania i rozporządzania zajętem drzewem, o ile to zajęte drzewo co do jakości, ilości i miejsca przy zajęciu go nie zostanie najściślej oznaczone, to dopiero przyszłość okaże.

Z cennika ustanowionego w § 6. dowiadujemy się, że w byłym zaborze austryackim niema ani jednego powiatu, który mógłby być zaliczonym do I i II klasy wartościowej, gdy poza tym byłym zaborem znajduje się powiatów takich aż 74 (siedmdziesiąt cztery), między nimi powiaty zaliczone do I klasy (n. p. powiat sandomierski) sąsiadujące bezpośrednio z powiatami zaliczonymi aż do IV klasy, o miedzę — lecz w b. zaborze austryackim, niestety, leżącymi.

„Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszty wyróbki“, napisano w rozporządzeniu pod cennikiem. Kto jest uprawnionym te koszty doliczać, tego nie powiedziano.

Oto jest szereg powodów, a są i inne, dla których nie odważyłem się rozporządzenia streszczać — lecz podałem je w dosłownem brzmieniu, by nie natrafić na zarzut wprowadzania w błąd interesowanych przez ogłaszanie rzeczy nieprawdopodobnych.

Sprawozdanie tymczasowe z III międzynarodowej konferencyi pracy*).

Ze względu na pojawiające się jakoby tu i ówdzie wiadomości o przebiegu trzeciej międzynarodowej konferencyi pracy w Genewie, niedokładne lub niezrozumiałe, Ministerstwu pracy i opieki społecznej komunikuje następujące dotychczasowe wyniki konferencyi na podstawie wiadomości urzędowych.

Czas pracy w rolnictwie Po zdjęciu z porządku obrad trzeciej konferencyi pracy sprawy czasu w rolnictwie (wobec braku przepisanej przez traktat wersalski większości ⅔ głosów za utrzymaniem punktu, zakwestyonowanego przez jedno z państw), delegat rządowy Bułgaryi zaproponował, aby sprawa, ze względu na szczególną wagę, w drodze specyalnej rezolucyi przekazana została następnej (tj. przyszłorocznej) sesyi konferencyi.

W związku z inicyatywą tą przyjęto 73 głosami przeciwko 18 wniosek delegatów rządowych Włoch, Wielkiej Brytanii i Holandyi, który brzmi, jak następuje:

»Trzecia konferencya międzynarodowa postanawia, aby regulacya czasu pracy w rolnictwie postawiona została na porządku obrad jednej z przyszłych konferencyi«.

Wykształcenie zawodowe rolnicze. Konferencya przyjęła zalecenie w sprawie popierania przez wszystkie państwa wykształcenia zawodowego osób, zatrudnionych w rolnictwie, oraz składania w tej sprawie sprawozdań peryodycznych międzynarodowemu biuru pracy.

Wolność koalicyi i zrzeszeń pracowników rolnych. Konferencya przyjęła projekt konwencyi, zobowiązujący wszystkie państwa ratyfikujące, do zapewnienia pracownikom rolnym tych samych praw koalicyi i stowarzyszania się, z których korzystają pracownicy przemysłowi i do zniesienia wszelkich obowiązujących dotychczas ograniczeń w tym względzie.

Wnioski dalej idące delegata robotniczego Hiszpanii (zapewnienie tych swobód nietylko pod względem prawnym, ale i faktycznym, włącznie wolności zebrań, zakaz zawieszania tych praw względem pracowników rolnych) konferencya odrzuciła 57 głosami przeciwko 23.

Konferencya odrzuciła również propozycye delegata rządowego Japonii, aby projekt konwencyi nie obejmował włościan, nie będących właścicielowi gruntu; uznano, że pojęcie »pracownik rolny« uwzględnia również i tę kategoryę.

Zapobieganie bezrobociu w rolnictwie. Konferencya uznała zasadniczo, na wniosek delegata rządowego Holandyi i wbrew sprzeciwom del. rządowych Wielkiej Brytanii (42 głosy przeciwko 29), że projekt konwencyi i zalecenie w sprawie bezrobocia (obowiązujący postulat ubezpieczenia na przypadek bezrobocia), przyjęte w Waszyngtonie, mają zastosowanie również do rolnictwa

Uchwalone w tej sprawie przez konferencyę zalecenie obejmuje dezyderaty następujące: 1) zwiększenie obszaru uprawnego; 2) podniesienie intensywności uprawy; 3) rozwój kolonizacyi wewnętrznej; 4) ułatwienie pracownikom rolnym, będącym bez pracy, podejmowania

*) Komunikat Min. pracy i opieki społecznej.

robót czasowych przez udogodnienia transportowe; 5) rozwój przemysłu rolnego i innych robót, mogących zmniejszyć bezrobocie sezonowe; 6) popieranie kooperatyw pracy i wytwórni w rolnictwie oraz stosowne rozciągnięcie kredytu rolnego w tym celu.

Konferencya odrzuciła wnioski bardziej szczegółowe w sprawie zasad kolonizacyi (rząd grecki) i w sprawie zobowiązania rolników do osiągnięcia wydajności roli, jaką ustalą komisye mieszane (robotnicy hiszpańscy).

Odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Konferencya uchwaliła 73 głosami przeciwko 10 projekt konwencyi, zobowiązujący wszystkie państwa ratyfikujące do rozciągnięcia na pracowników rolnych ustaw i przepisów o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Ubezpieczenia na wypadek choroby, niezdolności do pracy, starości i t. p. Zamiast proponowego przez właściwą komisyę projektu konwencyi w sprawie rozciągnięcia na pracowników rolnych tych ubezpieczeń w warunkach równoważnych tym, które obowiązują względem pracowników przemysłowych i handlowych, konferencya 55 głosami przeciwko 35 przyjęła wniosek rządowy wielkobrytyjski o nadanie postulatowi temu formy prawnej zalecenia.

Sprawozdanie dyrektora międzynarodowego biura pracy. Komisya wniosków zaproponowała konferencyi, aby sprawozdanie dyrektora, za które on tylko odpowiada, traktować w sposób, zapobiegający nadmiernej dyskusyi, a więc rozważenie sprawozdania ograniczyć tylko do jednego dnia, prowadzić je w formie pytań i wyjaśnień, żądanych od dyrektora, nie zgłaszać żadnych rezolucyi o znaczeniu ogólnem w związku ze sprawozdaniem. Wniosek ten został przyjęty przez konferencyę.

Wnioski, opracowane w komisyach. Poza powyższemi uchwałami plenum konferencyi, komisye przygotowały już:

1) projekt zalecenia, wzywającego poszczególne państwa do zapewnienia pracownikom rolnym takich mieszkań, dostarczanych przez pracodawców, które odpowiadałyby wymaganiom hygieny i obyczajności;

2) projekt zalecenia w sprawie prawa kobiet, zatrudnionych w rolnictwie, do wstrzymywania się od pracy w okresie połogowym i do otrzymywania zasiłków publicznych w okresie, którego długości projekt nie określa;

3) i 4) projekty zaleceń w sprawie pracy nocnej kobiet i pracowników młodocianych do lat 18, wzywające do zapewnienia im nieprzerwalnego odpoczynku nocnego conajmniej 9-godzinnego;

5) projekt konwencyi o zakazie pracy dzieci do lat 14 w godzinach szkoły powszechnej.

Wiadomości bieżące.

Kurs dla pracowników w Tow. Gosp. i spółdzielniach roln. handl Towarzystwo Gospodarskie i Związek rewizyjny Spółek handlowo-rolniczych we Lwowie urządzają w terminie od 5 do 15 grudnia włącznie dziesięciodniowy bezpłatny kurs informacyjny dla pracowników i kandydatów na pracowników w Towarzystwie Gospodarskiem i w spółdzielniach handlowo-rolniczych.

Program kursu obejmuje nast. tematy:

5/XII. Otwarcie kursu Towarzystwo Gospodarskie. Historya powstania i rozwoju. Dotychczasowa organizacya. Towarzystwo Gospodarskie wschodniej Małopolski, jako Związek towarzystw, spółek rolniczych i kół gospodorczych. Koła gospod. i ich organizacya.

6 XII. Inne organizacye rolnicze, istniejące w Małopolsce. Obowiązki sekretarza Tow. okręgowego. Cel i zadanie księgowości. Próby doświadczalne z odmianami zbóż, okopowych i nawozami sztucznymi.

7 XII. Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich. Buchalterya pojedyncza. Buchalterya podwójna. Ogólne wiadomości o sklepach i składnicach Kółek roln.

9 XII. Zaborcze ustawodawstwo spółdzielcze na ziemiach polskich. Spółki handlowo rolnicze. O nawozach sztucznych. Księgowość spółek handl. roln.

11 XII. Dzisiejsza ustawa spółdzielcza. Spółki mleczarskie. Ćwiczenia z buchalteryi.

12 XII. Spółdzielnie i inne rodzaje asocyacyi. Działalność hodowlana Tow. Gospod. Działalność Twa Gospod. w kierunku podniesienia pszczelnictwa.

13 XII. Ustawa skarbowa w zastosowaniu do stowarzyszeń spółdzielczych. Działalność rolnicza Tow. Gospod. Ćwiczenia z buchalteryi.

14 XII. Kasy Raiffeisena Działalność Tow. Gosp. w kierunku podniesienia leśnictwa. Zadania buchalteryjne.

15 XII. Działalność Tow. Gospod. w kierunku podniesienia hodowli drobiu. Działalność Tow. Gospod. w kierunku podniesienia ogrodnictwa, sadownictwa i warzywnictwa.

16/XII. Egzamin z organizacyi stowarzyszeń rolniczych i ich działalności.

Na kursie tym będą wykładać pp.: Edward Zabłocki, Michał Szczepański, Jan Czarnik, Leon Twarecki, Ludwik Orłowski, Z. Giegużyński, Stefan Reichard, Józef Rolle, inż. Leonard Weber, W. Jurkiewicz, Aleks. Żmidziński, Krzysztof Fabian, Jan Szczygielski Józef Victorini i Antoni Wróblewski. Wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 9—12 względnie do 1 przed poł. i od 3 do 6 popołudniu.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Związek rewizyjny Spółek handlowo rolniczych, Lwów, Kopernika 20.

Reorganizacya zarządu dóbr państw. Ministerstwo rolnictwa podaje do wiadomości, że w związku z dokonaną w roku bieżącym reorganizacyę zarządu dóbr państwowych, bezpośrednia administracya majątkami rolnymi przekazaną została władzom administracyjnym I. i II. instancyi, to znaczy starostwom i urzędom wojewódzkim. Zadaniem zarządu centralnego Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych jest odtąd jedynie rozpatrywanie zażaleń na działanie pomienionych urzędów, sprawowanie ogólnej kontroli w dziedzinie państwowej gospodarki rolnej, tudzież przeprowadzanie ogólnych dyrektyw i zamierzeń Ministerstwa w tej dziedzinie.

We wszelkich zatem sprawach, dotyczących administracyi majątków państwowych, w szczególności zaś w sprawach dzierżaw tych majątków, należy zwracać się wprost do referenta rolniczego starostwa lub inspektora majątków państwowych w urzędzie wojewódzkim. Zgłaszanie się interesowanych w tych sprawach bezpośrednio do Ministerstwa osobiście, bądź pisemnie, o ile nie ma ono na celu zażalenia, wywołuje tylko zbędne przewlekanie spraw, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych bowiem z reguły odsyła tego rodzaju sprawy organom I. i II. instancyi do bezpośredniego załatwienia.

Jednocześnie Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zwraca uwagę na to, że wszelkie sprawy pozostające w związku z wykonaniem reformy rolnej, jak n. p. nabycie na własność ziemi przez bezrolnych małorolnych, inwalidów i t. p. należą do kompetencyi nie Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, lecz Głównego Urzędu ziemskiego, oraz organów mu podwładnych, dokąd też kierowane być winny wszystkie w tych sprawach składane podania.

Uchwały Walnego Zebrania Związku Dublańczyków. Dnia 19. listopada b. r. odbyło się w sali Insp. okr. pom. roln. we Lwowie Walne Zebranie Małopolskiego Oddziału Związku Dublańczyków agronomów w obecności 43 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, prof. Janowskiego, i złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Związku, wygłosił Dr. Stefan Pawlik rzecz: »O Dublanach i Dublańczykach«.

Na wniosek kol. Zabłockiego uchwalono wnieść do rządu memorał w sprawie przyznania tytułu inżyniera tym ukończonym słuchaczom Akademii rolniczej w Dublanach, którzy przyjęci zostali na podstawie egzaminu dojrzałości i złożyli egzamina statutem organizacyjnym Akademii przepisane.

Nawiązując do programu przyszłej działalności Związku, uchwalono, na wniosek kol. Zabłockiego, wezwać Wydział, aby się zajął energicznie założeniem biura pośrednictwa pracy, odniósł się do kolegów o pomoc w odbudowie biblioteki Tow.

Bratniej pomocy, a w końcu zajął się losem profesorów emerytów.

Na wniosek kol. Opolskiego uchwalono odnieść się do byłych Dublańczyków z wezwaniem, aby przystępowali jak najliczniej do Związku i zgłaszali praktyki gospodarcze dla młodszych kolegów. Najdalej do trzech miesięcy ma Wydział zwołać Walne Zebranie członków i przedłożyć nowy statut Związku.

Ogólny zjazd hodowców nasion. Z inicyatywy Sekcyi nasiennej C. T. R. i Związku zawodowego polskich hodowców i wytwórców nasion, odbędzie się w Warszawie, w maju 1922 r. zjazd ogólny hodowców roślin.

Zapisy wstępne przyjmuje Sekcya nasienna C. T. R. i Związek nawodowy polsk. hodowców nasion, Kopernika 30. Prosimy uczestników zjazdu o jak najśpieszniejsze zapisywanie się i nadsyłanie streszczeń referatów.

Ścisły termin, oraz bliższe szczegóły. dotyczące zjazdu, zostaną podane w swoim czasie.

Międzynarodowy zjazd rolniczy. Na początku roku przyszłego odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd przedstawicieli organizacyi rolniczych. Omawianą na nim będzie przedewszystkiem sprawa utworzenia wielkiej organizacyi międzynarodowej, jednoczącej rolników wszystkich państw europejskich.

W sprawie wydawania solanki ze źródeł solnych. Wobec zmienionych obecnie stosunków w sprawie produkcyi i handlu solą, a mianowicie wobec wzmożenia się produkcyi w salinach krajowych, przy równoczesnym zastoju w handlu solą, Ministerstwo skarbu uchyla rozporządzenie z dnia 25 marca 1920 (L. 27245/1733) o ile ono dotyczy wydawania solanki z poszczególnych źródeł solnych w Małopolsce do użytku ludzkiego. Utrzymuje natomiast nadal w mocy to zarządzenie, o ile ono dotyczy wydawania solanki na poprawę paszy dla bydła, w szczególności wedle instrukcyi b. c. k. Ministerstwa skarbu (L. 82609 08) z tą zmianą, że solanka będzie wydawaną za opłatą, a mianowicie ustanawia się cenę sprzedaży tejże w wysokości 5‰ każdorazowej ceny warzonki jak obecnie, zatem na 350 Mk za jeden hektolitr solanki. Rozporządzenie w cenach niema zastosowania do solanki wydawanej ze solni państw. na cele przemysłowe.

W sprawie wywozu siana z Polesia. Z powodu wygaśnięcia księgosuszu w południowo-zachodniej części województwa polskiego, komisaryat naczelny do walki z księgosuszem upoważnił Poleski urząd wojewódzki do wydawania we własnym zakresie zezwoleń na przewóz prasowanego siana z powiatów: brzeskiego, kamień-koszyrskiego, sarneńskiego, prużańskiego, kosowskiego i kobryńskiego przez stały kordon weterynaryjny nad Bugiem.

Księga pamiątkowa rolników i leśników z wyższem wykształceniem. Celem wydania »księgi pamiątkowej« i nawiązania bliższych stosunków koleżeńskich, Związek zawodowy rolników i leśników z wyższem wykształceniem, oddział warszawski, przystępuje do rejestracyi wszystkich rolników, posiadających ukończone wyższe studya rolnicze.

Związek prosi przeto osoby zainteresowane o nadesłanie pod adresem: Warszawa, ul. Bracka 5., następujących wiadomości: 1) imię i nazwisko; 2) data i miejsce urodzenia; 3) dokładny adres; 4) jaki zakład naukowy rolniczy wyższy ukończył i kiedy? 5) jakiemi świadectwami może się wylegitymować (świadectwo i data); 6) obecnie zajmowane stanowisko.

Przymus wykupu ziemi na terenie Małopolski na cele przeprowadzenia reformy rolnej. Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 15. września b r. przymusowemu wykupowi podlegać mają nadwyżki gruntów: a) ponad 60 ha na terenie powiatów: chrzanowskiego, bialskiego, oświęcimskiego, krakowskiego, i podgórskiego, w województwie krakowskiem, krośnieńskiego i drohobyckiego, w województwie lwowskiem, oraz na terenie gmin: Nawojowa, Jazowsko (powiat nowo-sądecki), Gorlice, Zagórzany, Glinik, Klęczany, Libusza, Kobylanka (powiat gorlicki), w województwie krakowskim; b) ponad 400 ha na terenie powiatów: Kosów, Peczeniżyn, Nadworna, Bohorodczany, Dolina, Skole i Turka w województwie stanisławowskiem.

Na pozostałym terenie Małopolski podlegają przymusowemu wykupowi nadwyżki gruntów ponad 180 ha obszaru.

W sprawie rewizyi ustawy o spółdzielniach. Rada spółdzielcza zamierza w najbliższym czasie przystąpić do rewizyi ogólnej przepisów ustawy z dnia 29 października 1920 r. o spółdzielniach na gruncie praktycznego zastosowania norm prawnych tejże ustawy w życiu spółdzielni i ich związków. Związek rewizyjny spółek zwraca się więc za naszem pośrednictwem tak do Rad nadzorczych i Dyrekcyi spółek, jak i do wszystkich interesowanych, o nadsyłanie w możliwie rychłym terminie swych uwag, odnośnie do tych artykułów ustawy, których niepraktyczność lub szkodliwość dla zdrowego życia spółdzielni i wogóle dla pomyślnego rozwoju ruchu spółdzielczego stwierdzono na podstawie zdobytego doświadczenia.

Konie rewersowe. Konie rewersowe, przydzielone wprost przez władze wojskowe za rewersami, mają być kontrolowane w najbliższej przyszłości w myśl par. 13 i 14 warunków rewersu.

W razie skonstatowanego niedotrzymania przez użytkującego warunków rewersu, konie będą odbierane, użytkujący zaś pociągnięty do odpowiedzialności zgodnie z warunkami rewersu.

W razie skonstatowania dobrego stanu wypożyczonych koni, władze wojskowe bedą proponować wypożyczającym kupno tychże. Przy sprzedaży będzie uwzględnianą okoliczność ta, że wypożyczone konie miały się stać własnością użytkującego po pięciu latach — obecnie więc już posiada użytkujący częściowe prawo własności do wypożyczonych koni.

Cena sprzedażna koni będzie kalkulowaną tak, że po oszacowaniu konia, według wartości obecnej, będzie odjętą taka część wartości konia, jaka przypada na okres czasu, podczas którego użytkujący z niego korzystał. O ile użytkujący nie godzi się na kupno konia, pozostaje nadal jako wypożyczony na warunkach zawartej umowy.

Stan wypożyczonych koni będzie kontrolowany przez komisyę D. O. K. dwa razy w roku, t. j. w kwietniu i październiku.

m.

Z Walnego zebrania członków Tow. akc. Chodorów. Ubiegłej soboty odbyło się we Lwowie Walne Zebranie członków fabryki i rafineryi cukru, Tow. akc. w Chodorowie, przy licznym udziale, pod przewodnictwem wiceprezesa Dr. Marcina Szarskiego. Z wyczerpującego sprawozdania, przedłożonego przez dyr. nacz. inż. Kremera imieniem Rady zawiadowczej, podajemy poniżej najważniejsze momenty działalności tej instytucyi w ubiegłym roku administracyjnym.

Po kataklizmach wojennych, które świeżo, bo dopiero w roku 1913 umontowaną fabrykę prawie zupełnie zniszczyły, rozpoczęto po raz trzeci w październiku 1919 r. przerwaną odbudowę i montaż cukrowni, co też postępowało w szybkim tempie aż do końca lipca 1920. Niestety w pierwszych dniach sierpnia 1920, wskutek przerwania frontu pod Przemyślanami, Chodorów wraz z okolicznymi powiatami zajęty został przez bolszewików i dopiero w pierwszych dniach października 1920, po kilkudniowych bitwach, stoczonych pod Chodorowem, ustąpili bolszewicy, ścigani przez nasze wojska. Fakt ten przeszkodził dalszej odbudowie, jak i, naturalnie, sprowadzeniu buraków i ich przerobieniu w czasie właściwym. Mimo tego jednak Zarząd zdecydował się cukrownię uruchomić, co istotnie nastąpiło w dniu 10 listopada 1920, w warunkach możliwie najgorszych, bo mając do dyspozycyi gnijące buraki, warsztat niewykończony i niewypróbowany personal niedostateczny i niewyrobiony. W dniu 5 grudnia 1920 ukończono kampanię, przerobiwszy 65.000 q buraków, z których otrzymano 7.140 q białego cukru i 2.958 q melasy, wykazując czysty zysk 3.981.853·59 Mk.

Równocześnie zarząd zakupił od właściciela klucza chodorowskiego, Kazimierza br. de Vaux, części odnośnych dóbr, a mianowicie: 8 folwarków o obszarze około 6.000 morgów, oraz od inż. Bronisława Albinowskiego majątek Nowosielce o obszarze ca 500 morgów.

Zarząd cukrowni chcąc w nabytych dobrach w krótkim czasie stworzyć wzór gospodarstwa przemysłowo-rolnego w Polsce, zaproponował Komisyi ziemskiej utworzenie Rady rolniczej przy cukrowni, do której weszli: Dr. Stefan Pawlik, profesor studyum rolniczego przy Politechnice lwowskiej; Dr. Stanisław Orzechowski, prezes Komisyi ziemskiej; profesor Bronisław Janowski, inspektor pomocy rolnej; Stanisław Zwolski, marszałek powiatu bóbreckiego; z ramienia Rady zawiadowczej Towarzystwa: Inż. Bronisław Albinowski i generalny dyrektor Towarzystwa inż. Stanisław Kremer, oraz p. Marcin Dembiński z Księstwa Poznańskiego, administrator dóbr Jagielnicy.

Delegaci instytucyi państwowych, zasiadający w tej Radzie, czynią to przedsiębiorstwo niejako społeczno-akcyjnem, a więc jedynem tego rodzaju w Polsce.

W celu pokrycia tak wielkich strat, wynikłych z wypadków wojennych jak i powyższych transakcyi, okazała się konieczną i szybką racyonalna sanacya, musiano zatem co pewien czas podwyższać kapitał akcyjny.

W tym też celu Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów w dniu 7 lutego 1921 r. uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny z 21,000.000 Mk, o 42,000.000 Mk na 63 000.000 Mk, przez wypuszczenie 300.000 sztuk akcyi o wartości nominalnej 140 Mk każda za sztukę (emisya V).

Dzięki tym operacyom byt i rozwój Towarzystwa został w zupełności ugruntowany i zapewniony, gdyż stosunkowo, przy bardzo niewielkim kapitale akcyjnym posiada ono ogromne wartości, a mianowicie odbudowane fabryki, 9 folwarków o obszarze około 6.500 morgów, dwie gorzelnie i młyn.

Przy uskutecznionych emisyach uwzględniano w pierwszym rzędzie plantatorów buraków cukrowych, przydzielając im akcye po niższym kursie, a ci obowiązali się za to do sadzenia buraków i dostarczania ich do naszej cukrowni. Z powodu niskich cen, ustanowionych za zeszłoroczną dostawę buraków przez Sekcyę monopolu cukru, przydzielono plantatorom w stosunku do dostawionych w przeszłym roku buraków. 3.593 sztuk akcyi V emisyi po kursie nominalnym, t. j. po 140 Mk.

Urzędnikom cukrowni po tym samym kursie przydzielono 1.682 sztuk akcyi V emisyi, prócz tego Rada zawiadowcza Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 8 marca i 23 kwietnia 1921 r. przeznaczyła dla Syndykatu pracowników (t. j. urzędników, rzemieślników i robotników cukrowi) 2,250.000 Mk na zakupno 2.500 sztuk akcyi po kursie emisyjnym, oraz zatwierdziła statut dla tegoż Syndykatu, na mocy którego pracownicy Towarzystwa otrzymują po dziesięcioletniej wzorowej pracy w Towarzystwie pewną ilość sztuk akcyi, co przy zabezpieczeniu pensyjnem umożliwi na starość egzystencyę naszym pracownikom.

Tegoroczną kampanię rozpoczęto w dniu 21 października 1921; przebieg jej zupełnie normalny

Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej, na którem, między innemi. Rada zawiadowcza postanowiła zasadniczo, począwszy od roku 1921 22, przeznaczyć pewną kwotę, zależnie od zysków, na dopłaty do ceny buraków tym plantatorom którzy będą rozszerzać swoje plantacye.

Rada zawiadowcza uchwaliła przystąpić do prac przygotowawczych celem założenia w czasie odpowiednim przy cukrowni drożdżarni, gorzelni przemysłowej, fabryki octu i fabrykacyi wódek, aby w ten sposób wyzyskać jak najlepiej swą własną produkcyę melasy.

Konie deklaracyjne. Konie wydane do czasowego użytku rolnikom przez władze wojskowe za pośrednictwem Insp. okr pom. roln. za deklaracyami jesienią roku 1920, mają być obecnie, w myśl rozkazu Min. spraw. wojskow. dep. X L. 3101 z dnia 2 XI. 1921 ściągnięte i sprzedane z licytacyi.

Ze strony I. O. P. R. czynione są starania, by decyzyę, powyższą możliwie korzystnie dla użytkujących załatwić. Zwraca się przytem uwagę, że w sprawie kupna koni należy zwracać się wyłącznie do odnośnych województw, którym podział koni jest powierzony, w sprawie zaś wypożyczeń do poszczególnych dowództw, które sprawy te załatwiają we własnym zakresie.

Kierowane do departamentu IV Min. spraw. wojsk. podania o kupno lub wypożyczenie koni rozpatrywane nie będą.

Banki w gościnie przemysłu. W zeszłym miesiącu obradował w Poznaniu Zjazd przedstawicieli banków łączności, grupujących się około Banku Związku spółek zarobkowych. Uczestnicy zjazdu, pomimo swych wyczerpujących prac na temat wielkich i trudnych zagadnień gospodarczych, znaleźli jeszcze tyle czasu, żeby zainteresować się i poznać bliżej tutejszy przemysł. Zaczęto od największej w Polsce placówki przemysłu metalowego. W piątek dnia 4. listopada wczesnym już rankiem zajechało kilkanaście samochodów przed gmach Dyrekcyi głównej Towarzystwa akcyjnego H. Cegielski, przy ul. Fr. Ratajczaka 16, gdzie członkowie zjazdu z prezesem Dr. Englichem na czele, zaznajomili się z całokształtem organizacyi przedsiębiorstwa, a następnie zwiedzali kolejno wszystkie fabryki.

W Oddziale V., na Górnej Wildzie, oglądano przygotowującą się na wielką skalę produkcyę siewników rzędowych i masowy wyrób specyalnych maszyn rolniczych, dotychczas do kraju importowanych.

W Odziale III., również na Górnej Wildzie, podziwiano wspaniale urządzoną fabrykę wagonów, w której właśnie »okrągła setka« wagonów kolejowych stoi gotowych do odbioru przez Ministerstwo kolei żelaznych. Wyrabia się tu też na wielką skalę lokomobile parowe i parowozy drogowe, które w pięknym wykonaniu, bądź to gotowe do wysyłki, lub w próbie, seryami całemi przedstawiono zwiedzającym. Nie chce się wprost wierzyć, że te olbrzymie hale fabryczne, wraz z setkami pracujących ogromnych maszyn, pras i młotów, zbudowano i uruchomiono w ciągu bieżącego roku.

W Oddziale II., przy ul. Strumykowej, przekonali się zwiedzający, że organizatorzy i kierownicy przedsiębiorstwa. dbali o jak największy rozwój powierzonych im fabryk, zgrupowali właśnie w tej fabryce wszystkie remonty i reperacye, czem umożliwia się innym wytwórniom nietylko jak największą specyalizacyę wyrobów, ale głównie masową produkcyę tychże.

Oglądano też przy sposobności zabudowania i tereny nieczynnej jeszcze fabryki Oddziału IV. na Górnej Wildzie, którą przygotowuje się do rozbudowy jako fabrykę parowozów, względnie jako wytwórnię przemysłowych maszyn parowych i motorów spalinowych, zależnie od zapotrzebowania w kraju lub konjunktur eksportowych.

Stąd udała się wycieczka do Głównej pod Poznaniem, celem zwiedzenia macierzystej wytwórni Towarzystwa akcyjnego H. Cegielski, i tu dopiero przekonano się, że przedsiębiorstwo pomimo wszelkich trudności, jakieby w danym razie zaistniały, może swobodnie i wydatnie produkować; stoi bowiem zupełnie uniezależnione od dostawców z zewnątrz.

Wielka odlewnia żelaza (w przygotowaniu stalownia) i wzorowo urządzona wytwórnia śrub itp. drobnych wyrobów pomocniczych służą wszystkim zakładom. Oprócz tego specyalnością fabryki w Głównej jest wyrób wszelkiego rodzaju młocarń, od małych włościańskich do największych dworskich. Oglądano tu też potężną rozbudowę tego zakładu. Pod dachem stoją już 2 olbrzymie hale, oraz budynek przeznaczony na silnię; 4 inne wielkie hale są w trakcie budowy i niewątpliwie jeszcze w tym roku będą ukończone. Rozpoczęto tu też na własnych terenach budowę kolonii robotniczych.

Z kolei, zwyczajem przyjętym w takich okolicznościach, zaprosił zarząd swoich gości na śniadanie, podane w fabrycznej jadalni. Tutaj w miłej pogadance na temat podniosłych wrażeń dowiedziano się, że Towarzystwo akcyjne H. Cegielski właśnie w bieżącym miesiącu obchodzi 75-letni jubileusz swego istnienia; w czasie tym — objaśniali członkowie zarządu — przechodziło ono różne trudne koleje i że w najcięższej chwili, gdy zaborcy całą energię skupili w celu zniszczenia tej jedynej polskiej placówki przemysłowej, pospieszył Towarzystwu z pomocą Bank Związku spółek zarobkowych, który, wierny swemu posłannictwu, nietylko ugruntował warunki istnienia przedsiębiorstwa, lecz finansując je stale i wydatnie, chlubi się dziś tem, że fabryki, które właśnie zwiedzano, zajmują łącznie 550.000 metrów kwadratowych obszaru, w czem 85.000 metrów kwadratowych pod budynkami fabrycznymi. Obrabiarki poruszane są wszędzie własnym prądem elektrycznym, wytwarzanym maszynami parowymi o łącznej sile 2850 koni i zatrudniają przeszło 4.000 pracowników tylko w Poznaniu, gdyż oprócz tego pracuje fabryka pługów w Inowrocławiu, w własnej posiadłości pomieszczona, zaś w Chodzieży, Jeziorkach, Ujściu i w Włoszakowicach czynne są własne tartaki i parowa cegielnia, dostarczające materyałów do fabrykacyi maszyn i do rozbudowy zakładów; w Chodzieży prowadzi się też gospodarstwo rolne na obszarze 269 morgów. Zwiedzający nie żałowali zmęczenia i poświęconego na ten cel czasu, a zachwyceni pracą twórczą, która tu wre na każdym kroku, stwierdzili, że taka praca właśnie w nowym układzie naszych stosunków gospodarczych da nam możność utrzymania się na powierzchni bytu, między potężnymi organizmami narodowo-państwowymi, i stanie się fundamentem dobrobytu. Z życzeniami więc pomyślnego dalszego rozwoju i z hasłem »Polski pieniądz dla polskiego przemysłu« udała się wycieczka na zwiedzenie zakładów przemysłowych Towarzystwa akcyjnego »Sarmatia.«

Sprzedaż koni wojskowych z licytacyi. We wtorek dnia 6-go grudnia br. o godzinie 10 rano w koszarach 10 pułku strzelców konnych w Łańcucie odbędzie się publiczna sprzedaż z licytacyi 102 koni typy taborowego, jako nienadających się do kawaleryi. Stan koni dobry. (Warunki sprzedaży podane są w zeszycie poprzednim).

Poradnik gospodarczy.

(*Pytania i odpowiedzi*).

Odpowiedź trzecia na pytanie Nr. 10. (Czy zachodzi obawa wypłukania azotu z obornika jesienią, na ziemi zwięzłej przyoranego i czy nawożenie obornikiem w jesieni jest mniej skuteczne niż na wiosnę?)

Częściowe wypłukanie azotu z obornika w ziemi ciężkiej, w jesieni przyoranego, jest w warunkach niekorzystnych (wysoka temperatura powietrza, głębokie przyoranie, długa słota powodująca zamulenie i zasklepienie górnej warstwy ziemi) możliwe. Dowodzą tego wyniki doświadczeń dokonanych przez I. B. Lawesa, I. H. Gilberta, P. P. Deheraina i A. Petermanna, które E. Wollny w dziele »Rozkład materyi organicznej« na str. 328 i 332 przytacza, a które mogą nawet 120 kg azotu w roku na ha wynosić. Zapobiedz temu jest rzeczą rolnika.

Co do korzyści nawożenia jesiennego pod ziemniaki, to przed kilkunastoma laty przedsięwzięła Stacya w Dublanach doświadczenia nawozowe pod ziemniaki obornikiem w jesieni i na wiosnę dostarczonym, których wynik był swego czasu ogłoszonym w *Rolniku*. O ile sobie przypominam, rezultat doświadczeń był — zależnie od warunków miejscowych — różny. Jest to zrozumiałe i nie może być do innych warunków odnoszone. Radzę przedsięwziąć takie doświadczenie u siebie, którego wynik może być jedynie dla danych warunków miarodajny.

Ferdynand Miller.

Wieści z prowincyi.

Z powiatu peczeniżyńskiego.

Górski ten powiat liczy ziemi ornej około 700 morgów, podzielonej na gospodarstwa małorolne, pozatem wielkie obszary lasów państwowych. Ludności powiatu wynosi około 50 tysięcy, z czego wynika, że 1 morg ziemi ornej musi wyżywić prawie 10 ludzi. To też brak tu chleba, i tylko dzięki energicznej akcyi tutejszego starosty, dostaje ludność większą pomoc w aprowizacyi. Po większej części ludność emigruje na roboty do Rumunii i Czechosłowacyi.

Główną gałęź gospodarstwa rolnego stanowi tu chów bydła i owiec, których obecnie jest 50% więcej, jak w czasie przedwojennym. Wyrabiają też tu naczynia drewniane, jak: cebrzyki, beczki, konewki, faski itp.

Zbiory tegoroczne wypadły licho, przeważnie z powodu posuchy. I tak z 1 morga wypadło przeciętnie: żyta 400 kg, pszenicy 320 kg, owsa 400 kg, jęczmienia 350 kg, kukurydzy 300 kg, ziemniaków 40 ctm. Cena zboża za 100 kg: żyta 9.000 Mk, pszenicy, 10—11.000 Mk, jęczmienia i owsa 6500 Mk, ziemniaków 2.500Mk.

Zbiór w sianie również bardzo słaby, a że inwentarza żywego stosunkowo tu za dużo, daje się bardzo odczuwać brak paszy, wobec czego cena siana wzrosła do 4000 Mk za 1 ctm.

Co do pasiek, których jest w powiecie około 140 a zwyż 2.000 pni, zbiór miodu wypadł licho, a nawet brak miodu zapasowego dla przezimowania pszczół.

Dzięki pomocy I. O. P. R., który dla powiatu przydzielił 10 wagonów zboża siewnego, mamy w tym roku zasianej oziminy więcej o 40%, jak w roku zeszłym; w początkach z powodu braku deszczów zeszła ona słabo, jednak ostatnich kilka deszczów trochę ją poratowało.

Peczeniżyn, 8/XI. 1921.

Feliks Blatkiewicz.
ref. roln.

Wiadomości o Oddziałach Tow. Gosp. i Spółkach handlowo-rolniczych.

Poświęcenie magazynu »Rolnika« w Starym Samborze. Piękną i niecodzienną uroczystość obchodził dnia 16. listopada b. r. „Rolnik", spółdzielnia rolniczo-handlowa w Starym Samborze.

Dzięki niezmordowanym wysiłkom i rozumnej pracy ludzi o poczuciu wysokiej świadomości potrzeby umacniania polskiego stanu posiadania i placówek rodzimego handlu na kresach Polski, stanął okazały magazyn, własność spółdzielni rolniczo-handlowej, istniejącej w tutejszym powiecie dopiero od trzech lat.

Niezawodną zasługę należy przypisać pierwszym członkom Zarządu, którzy zoryentowawszy się w powojennych stosunkach i w przyszłej konfiguracyi handlowej, w pierwszych miesiącach zarejestrowania spółdzielni nabyli dla niej realność z przyległemi dwiema parcelami gruntowemi.

Żywotność instytucyi i jej dorobek umożliwiły ostateczne wykończenie dzieła w roku bieżącym, do czego w znacznej mierze przyczyniła się nieustająca praca Dyrekcyi, Rady nadz. i funkcyonaryuszów spółdzielni. Magazyn zajmuje przestrzeń 245m², jest murowany i pokryty blachą cynkową. Wewnątrz posiada urządzenie na zsyp zboża, windę dla przenoszenia drobnych maszyn i narzędzi roln. na piętro, ponadto dwie obszerne ubikacye na biuro i mieszkanie dozorcy.

Do głównego budynku przytyka przybudówka, podzielona na pięć części, przeznaczonych na skład węgla, koksu, nawozów i t. d. Powierzchnia całej parceli gruntowej i budowlanej, będącej własnością »Rolnika«, wynosi 734 m² z dojazdem od głównego gościńca, przechodzącego przez śródmieście, a wyjazdem na drogę gminną tuż przy torze kolejowym.

Ażeby zadokumentować ważność i znaczenie magazynu dla spółdzielni, zajmującej się handlem płodów rolnych, a zarazem uczcić chwilę oddania budynku do użytku, zaprosił Zarząd ogół członków „Rolnika", Związek rewizyjny, Tow. Gospodarskie, oraz miejscowe władze na uroczyste poświęcenie. Na intencyę przyszłego, pomyślnego rozwoju instytucyi odprawił miejscowy ks. proboszcz solenne nabożeństwo, poczem zastępca prezesa Rady nadzorczej, ks. kan. Owoc, dokonał poświęcenia budynku, oddając widomy znak pracy i wysiłków organów Zarządu, magazyn »Rolnika«, opiece członków Dyrekcyi.

O pracy i rozwoju »Rolnika« mówił dyrektor p. Czyżyński, podnosząc zasługi poszczególnych jednostek, jak prezesa Rady nadzorczej spółdzielni p. Aleksandra Bzowskiego i innych, którzy przyczynili się do uskutecznienia tak doniosłego dzieła.

Imieniem Związku rewizyjnego Spółek roln. handl. i Towarzystwa Gospodarskiego składał życzenia pomyślnego dalszego rozwoju spółdzielni p. Ludwik Orłowski.

Głosy Czytelników.

Jeszcze w sprawie pogadanek hipologicznych.

Tak przed wojną jak i dziś, ile razy dostałem *Rolnika*, zawsze chwytałem za niego, pomijając inne pisma, i szukałem przedewszystkiem za pogadankami hippologicznemi. To też szczerze zasmuciłem się wiadomością, iż p. Ostaszewski już pisać w *Rolniku* nie będzie. Chcąc jednak wyciągnąć od niego jeszcze parę słów, postanowiłem sprowokować go do odpowiedzi i mam nadzieję, że Szan. Redakcya, tak mnie, jak i p. Ostaszewskiemu, gościnności wswem piśmie nie odmówi.

Przystępuję zatem do rzeczy. Otóż porównując pogadanki dawniejsze z kilkoma ostatniemi, da się zauważyć, że o ile Autor zaprawiał je dawniej solą attycką w najlepszym gatunku, dziś używa do tego celu esencyi octowej, co na smak pogadanek dodatnio wpłynąć nie może, ale mniejsza o to, *de gustibus non est disputandum*.

Ważniejszą jest jednak treść tego, co nam Autor podaje. I tak w ostatnim *Rolniku* twierdzi, że od czasu Lehndorfa szpat i kółko kostne (ringbein) nie są dziedzicznemi. Tego już przełknąć nie potrafiłem i przypuszczam, że nie strawiłby tego i sam Lendorf, gdyby się o tem dowiedział. Prawda, że cytuje on ogiera ze szpatem, którego potomstwo, i to liczne, bo tysiąc kilkaset sztuk wynoszące, szpatu tego, ani innych exostoz nie dziedziczyło. Przyznaje jednak, że ogier ten nabawił się szpatu wskutek wpadnięcia do rowu, będąc źrębieciem. Szpat ten więc był przypadkowym a nie pochodził z predyspozycyi organicznej. Ten sam autor ostrzega jednak przed używaniem do hodowli koni z exostosami, jeśli one powstały na skutek błędów w budowie, czy wogóle konstytucyi zwierzęcia. Obawia się nawet »neberbeinów« u młodych koni (mimo, iż te są wybitnie traumatycznej natury), wskazują one bowiem na skłonność do wytwarzania wysięków kostnych, no i na wadliwe ustawienie nóg, a jedno i drugie może być dziedzicznem.

Stanowisko Lehndorfa zupełnie jasne: żadna wada nabyta, ani choroba się nie dziedziczy, dziedziczy się natomiast konstytucya, a tem samem predyspozycya do pewnych wad czy chorób. Nawet o chorobach zakaźnych da się to samo powiedzieć, czy to u koni czy u bydła, czy u ludzi dziedziczności ich w ścisłem tego słowa znaczeniu niema, może się przytrafić zakażenie w łonie matki, czy późniejsze od rodziców; odziedziczyć się mogą: przedewszystkiem skłonność do danej choroby wzgl. brak odporności przeciwko niej, oraz pewne następcze zmiany pochorobowe, w praktyce nazywa się jednak takie zmiany chorobą dziedziczną.

Do tych chorób, *quasi* dziedzicznych, da się mimo wszelkich argumentów p. Ostaszewskiego podciągnąć i »roaring«, nie zawsze, ale w pewnych wypadkach. A to zależy od powodu z jakiego koń roaruje. I tak, raz powodem jest porażenie mięśnia krtaniowego, rozciągającego (tj. oddalającego od siebie) wiązadła głosowe, kiedyindziej zgrubienie ścian tchawicy, lub zwężenie jej. Cierpienie więc to jest różnorodnego rodzaju o podobnych objawach, przyczyny zaś jego są jeszcze różnorodniejsze. Może ono powstać jako następstwo nieżytów dróg oddechowych lub po influenzy, po zołzach, wskutek mechanicznego uszkodzenia i t. p. Faktem jest, że atakuje ono najczęściej konie o długiej tchawicy, gdy długość tejże jest zadużą, w stosunku do jej światła, i wtedy lada katar może objawy „roaringu" wywołać, zwłaszcza przy tak zw. łabędziej szyi, przy której powietrze ma większe opory do przezwyciężenia, tak przy wdechu jak i wydechu. Wystarczy jednak, by pojemność płuc była większa, niż możność doprowadzania powietrza przez tchawice, by wywołać świsty i szmery podczas oddechania, dowodem są gumowe puste lalki z małym otworem, a które za naciśnięciem gwiżdżą, nie mając żadnego mechanizmu. A przecież te anatomiczne proporcye się dziedziczą, równie jak wszystkie inne.

Mutatis mutandis odnosi się to i do miesięcznej ślepoty. Wiadomo, że występuje ona w nizinnych nadrzecznych okolicach, przeważnie u koni w pewnym stopniu limfatycznych, o tak zwanem ciasnem oku, u koni suchych o dużem, otwartem oku zdarza się tylko wyjątkowo. Kwestyi zdaje się nie ulegać, że ma się do czynienia z jakimś zarazkiem. Często bywa następstwem innych chorób, jak influenza, albo jako skutek następstw zakażenia pępowiny u źrebięcia, atakuje więc organizmy słabsze lub wyniszczone innemi chorobami. Faktem jest też, że te nizinne konie przeniesione w góry wychodzą z miesięcznej ślepoty a względnie jej nie dostają.

Z tego jednak tylko następujący wniosek można wyciągnąć: o ile w górach i podgórskich okolicach niema potrzeby zwracać uwagi przy chowie koni na miesięczną ślepotę, o tyle w nizinnem, nadrzecznem położeniu konie limfatyczne, szkrofuliczne i niedokrewne, i konie, które przechodziły miesięczną ślepotę, należy stanowczo od chowu wykluczyć, potomstwo ich bowiem z wszelką pewnością będzie mniej na tą chorobę odporne, niż potomstwo koni, które, żyjąc w tem samem położeniu, chorobie tej nie uległo. Lekkomyślnością by było bowiem przychowywać n. p. cielęta od krów tuberkulicznych, mimo, iż wykazano statystycznie, iż gruźlica, przy zastosowaniu metody Banga, dziedziczną nie jest.

Niema reguły bez wyjątku; w pewnych wypadkach warto zaryzykować, szkodaby np. było wykluczać klacz o wysokiej wartości hodowlanej od chowu, dla tego, że ma zaciąg na oku lub plamkę na soczewce, czasami warto przychować cieliczkę od doskonałej dójki, mimo, iż ta ma początki gruźlicy, ale to nie jest temat do roztrząsania w popularnych broszurach. W kwestyach zaś spornych powinno się być raczej za ostrożnym, niż zbyt pochopnym do stawiania teoryi specyalnie zaś, w wypadkach, jak tu omawiane, gdzie trzeba w każdym poszczególnym wypadku zbadać przedewszystkiem istotę rzeczy, bezpośredni powód i tegoż przyczynę, i dopiero potem można wysuwać wnioski *nota bene* wcale nie nieomylne.

To się jednak z naturą p. Ostaszewskiego (o ile go znam z pogadanek) nie zgadza „*sic censeo sic jubeo*", to jego zasada, jeśli jednak hippologia ma być nauką, jak każda inna, to i w niej nawet najprawdopodobniejsza hipoteza za dogmat uznana być nie może. Odnosi się to i do pochodzenia konia »pełnej krwi«.

Pan Ostaszewski (mimo iż twierdzi że „cedr i drzewo gumowe są potrzebne") z nienawiści do araba, którego lubi tylko pod gankiem (u niemiłego zapewne) sąsiada, irytuje się na niego, jak śmiał stworzyć czy przyczynić się do stworzenia folbluta angielskiego. I dlatego dzieli nawet konie pełnej krwi, na jedne pochodzenia wzgl. o przewadze krwi oryentalnej i na drugie, gdzie dominuje krew kuców celtyckich, które Cesar w Anglii zastał. Do pierwszych zalicza wszystkie długonogie „pająki" o przeczulonym ustroju nerwowym, odsądza je od czci i wiary, a wszystko co wartościowe zalicza do drugiej grupy tych szkockich koników. Prawda, że wychodował kapitalnego „PolischGalloway'a," w którym rzeczywiście nie widać wschodniej krwi, ale do szkockiego kuca taki „kret" bodaj czy nie był podobniejszym, a przecież nie wart był Gallowayowi bandaża odwinąć (o ileby to potrafił). Czy jednak ten ostatni mógł swe mięśnie po kucach odziedziczyć, czyby mógł pod 84 kg wagi zagalopowywać całe pole i to w tym samym dniu oraz w płaskim krótkim biegu i w Stepelchassie na 4800 m. Przecież Anglicy, prócz oryentalnych koni, importowali Flamandy, Fryzy, a przedewszystkiem hiszpańskie i włoskie konie, kto wie czy i w Polisch Gallowayu nie ma jakiej kropli krwi koni bojowych rycerskich.

Zresztą nie każdy arab ma „miotłę wbitą w deskę", są (a wzgl. były) araby i araby, tak jak są follbluty i follbluty. Ogółem araby nie są głębokie w gurcie, ale długonogimi trudno je nazwać, a co do temperamentu, to się nie dadzą porównać z przeciętnym follblutem, u którego zresztą ten temperament nie należy mojem zdaniem odnosić do wschodniej krwi, jak do za wczesnej (od pokoleń) pracy, przetrenowywania i po części chowu kazirodnego.

Pan Ostaszewski z temperamentu swych koni był zadowolonym, przyznaję, bo ich nigdy niedotrynowywał a przytem miał szczęście trafić na Farureya i poznał się na jego wartości, co jest wielką jego zasługą. Potomstwo tegoż, to konie, jakich nam potrzeba, na takim może i ekonom pojechać w pole. można je zaprządz do karety, a i pługa się nie zlękną gdyby była tego potrzeba.. Czy jednak na torze za granicą lepszych by nie spotkały, i to wśród koni o przewadze oryentalnej krwi, to kwestya. Przecież „Eclipse" miał $^{9}/_{16}$ udowodnionej krwi wschodniej, reszta niewiadomego pochodzenia lub hiszpańskiego, gdzie także znaczna domieszka krwi oryentalnej się znajduje. Gdyby jednak potomstwo tych arabów nic nie było warte, nie importowaliby ich Anglicy przez kilka wieków. Dlaczego przypisywać zresztą jednej krwi zasługę, gdy się dwie czy więcej na tę rasę składało. I w Anglii i w Arabii odbywały się wyścigi

od wieków, i tu i tam hodowano konia *„auf die Leistung“*, zrozumiałem jest przeto, że produkt skrzyżowania mógł przewyższyć oba składowe elementa przejściowe, zaś domieszanie krwi konia bojowego mogło dodać masy i siły. Najwięcej jednak zawdzięcza follblut swoją wartość umiejętnej, celowej hodowli.

Ale *grau ist die Theorie*. wróćmy do codziennej praktyki. Araba dziś prawie niema, najlepsze stada znikły, to, co zostało, prawie do chowu się nie nadaje, czy nam follblut go zastąpi, to pytanie. „Galloway“ jest jeden, zresztą siedzi jak zaczarowana królewna w Janowie, „Wilkołak“ z zagranicy nie powrócił, a po tych follblutach, które mamy do dyspozycyi, mogą być dobre wierzchowce, może remonty dla wojska, wreszcie konie wyjazdowe, ale broniaków się z nich nie dochowamy. Dawniej o tem nikt nie myślał, bo kupił od chłopa, ale dziś wzgl. za parę lat i chłopi same halbbluty mieć będą.

Ktoś podczas wojny pisał w *Rolniku* nawet o projekcie sprowadzenia Haflingerów, ale nie doszło to jakoś do skutku (może dziśby była pora ze względu na niski kurs korony austryackiej), ostatnimi czasami słyszałem o zamiarze importowania norweskich koników z Fiordów oraz cięższych „Gudbransdalerów“, tu znowu nasza walula stanęła na przeszkodzie. Dość już jednak napsułem tak drogiego dziś papieru, oddaję głos wzgl. pióro w godniejsze ręce p. Ostoi-Ostaszewskiemu.

Witołd Pieniążek.

Zadania ziemianina wobec włościanina.

Zastanawiając się nad wzajemnym stosunkiem poszczególnych warstw naszego społeczeństwa, spostrzegamy wszyscy przepaść, jaka istnieje pomiędzy włościaństwem a ziemiaństwem.

Tutaj nie myślę rozbierać i wchodzić w to, co jest powodem tego stanu rzeczy, chciałbym tylko rzucić kilka myśli, któreby do zasypania tej przepaści przyczynić się mogły.

Jak dotąd, to albo stosunku między wsią a dworem nie było wcale, albo, jeżeli był, to na fałszywych oparty zasadach. Przez stosunek jednak rozumiem tylko współpracę z ludem pod względem ekonomicznym lub oświatowym.

Minięcie się z celem pracy wynikało przeważnie z braku znajomości psychologii chłopa.

Jakżeż więc trzeba pracować nad ludem, ażeby ta praca mogła osiągnąć te rezultaty, jakich wszyscy pragniemy?

Trzeba zawsze pamiętać, że chłop jest nieufny i że to stanowi główny rys jego charakteru, wykształconego w ten sposób przez wiekową niewolę. Stąd też wszelka praca bezinteresowna, chociażby była wykonana z największem poświęceniem, nie potrafi w chłopie wzbudzić zaufania do ziemianina. Dlaczego? Bo włościanin nie jest w stanie zrozumieć pracy bezinteresownej dla pewnej idei, z tego względu, że w nim niema pierwiastka idealizmu. Zastrzegam się jednak, że są i tutaj wyjątki, stąd też częste rozczarowania z bezowocnej pracy. Dlatego trzeba sobie postawić zasadę, która nie jest piękna ale konieczna. Nic za darmo.

Jakież z tego korzyści? Pierwsza ta, że włościanin zaczyna cenić pracę tego człowieka dlatego, że go kosztuje. Druga to ta, że chłop widzi, iż ten pan zarabia również dla siebie i że nie ma jakichś podejrzanych a ukrytych celów wobec niego. A trzecia wreszcie ta, że chłop sam zyskuje i że dlatego ten pan zaczyna mu być potrzebny. Przy pracy bezinteresownej chłop coraz głośniej będzie wołał „dawaj i dawaj“; z tą chwilą zaś, kiedy się mu odmówi czegoś, choćby drobnostki, co przy wzajemnych stosunkach gospodarczych tak często się zdarza, czuje się skrzywdzonym. Gdy go zaś ta praca dla niego tego ziemianina kosztować będzie, ręczę za to, że się w swoich żądaniach za daleko nie posunie.

Druga zasada ta, żeby zachowywać się i traktować włościanina jako równego sobie obywatela. Zwracam jednak uwagę, że to postępowanie musi być szczere, nacechowane serdecznością, ale nie chwilowe lub podyktowane interesem. Choć się nam chłop zdaje bardzo gruboskórny, mimo to jest bardzo pyszny i bardzo wrażliwy na takie drobnostki, jak podanie ręki, oddanie ukłonu i t. d. Inaczej bowiem trafia do serca włościaninina słowo sąsiada ziemianina, jak pana. To są dwie kardynalne zasady taktyki postępowania wobec włościanina, z których jedna tyczy pracy nad ludem, druga stosunku osobistego do włościanina.

A teraz co do samej pracy.

Jedyną platformą, na której można dziś z chłopem stanąć, jest platforma ekonomiczna: kółka rolnicze, spółki roln., różne spółki handlowe, mleczarskie i jajeczne, oto szerokie pole do pracy. Praca ta powinna iść przedewszystkiem w kierunku rozwoju materyalnego położenia chłopa, wzmacniać go ekonomicznie a ręczę, że ona więcej zbliży, niż wszystkie broszury i gazety.

Rozwiązawszy w tym kierunku działalność, trzeba starać się równocześnie o moralne wychowanie włościanina, ale nie zapominać o tem, że chłopa trzeba najpierw postawić wysoko ekonomicznie, a potem mu można prawić o ideach. Uważam zaś, że z pośród inteligencyi ziemiaństwo w pierwszym rzędzie powołane jest do tej pracy, a to z tych powodów, że mieszka na wsi i trudni się pracą na roli, a więc już przezto ma masę punktów stycznych. Następnie obie te warstwy mają pewne wspólne interesa. Wkońcu wiąże je tradycya wieków, która choć nieraz jest smutna, to znowu tam, gdzie jest dobrą, prawdziwym jest węzłem przyjaźni. Nienawiść, jaka dzieli dzisiaj te dwie klasy ludzi, wydaje się tylko tak okropna, a w rzeczywistości taką nie jest. Wywołana demagogicznemi hasłami, reformą rolną, jest pozorną i powierzchowną. Żeby tę nienawiść zamienić w miłość, trzeba dwóch tylko rzeczy: dobrej chęci i wytrwałej pracy.

Krasiński tak pisał:

Jedna prawda boska, czynna,
To przez miłość przemienienie!
Jeden tylko jeden cud
Z szlachtą polską, polski lud!

Dzisiaj te wiersze muszą być naszem credo życiowem i politycznem. *Henryk Łubieński.*

Wiadomości handlowe.

Spadek cen.

Zdecydowana postawa obecnych kierowników naszego życia gospodarczego, szczęśliwie zmierzająca do radykalnej sanacyi naszych opłakanych stosunków ekonomicznych, objawiająca się wybitnie w raptownem i stanowczem podnoszeniu się kursu marki naszej, dowodzi niezaprzeczenie, że byt nasz zależy od tego, gdy wyzbywając się egoizmu, damy posłuch odezwom rządu, wytworzymy z nim razem zdolną do życia organizacyę gospodarczą i zgromadzimy tyle sił ekonomicznych, aby nietylko zdobyć zaufanie wewnątrz kraju ale wytrzymać też konkurencyę sąsiedzkich społeczeństw.

Ani na chwilę nie wolno nam przeto odwracać uwagi od spraw gospodarczych, bo musimy znaleźć radę na ich uzdrowienie tem bardziej, że mamy na sumieniu tyle zaniedbania najżywotniejszych postulatów naszych. Działać można zarówno zbiorowo jak i indywidualnie. Propagatorem może i musi być każdy, początek jednakże dać musi nasz przemysł i nasz handel, który, wspierając usiłowanie rządu w kierunku podniesienia wartości pieniądza naszego, dążyć powinien stale i systematycznie, w miarę jego zwyżki, do obniżenia cen wszystkich towarów, usuwając tym sposobem drożyznę wraz z jej dotkliwemi konsekwencyami.

Że nie brak dobrej woli do czynu, świadczą o tem stałe komunikaty w prasie codziennej i peryodycznej, a przedewszystkiem uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości zainteresowanych sfer rolniczych i kupieckich, że znana firma H. Cegielski, Towarzystwo akcyjne w Poznaniu, przodująca w Polsce przemysłowi metalowemu w dziedzinie wytwórczości maszyn i narzędzi rolniczych, nie bacząc na wielkie zapasy surowców nabytych wczasie wysokich konjunktur, w poczuciu jeno sumiennie i solidnie pełnić się mających obowiązków obywatelskich, obniżyła ceny swoich wyrobów o przeszło 30%.

Wiadomość tę notujemy też jako dowód, że w dzisiejszych czasach, gdy chodzi o dobro wielkiej sprawy, możemy się na siebie i na swoich oglądać, a kierownicy nawy państwowej świadomi swego, jasno określonego celu, mogą się do swoich zwracać. *esef.*

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 475.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński